

Terra Internetica

Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**

Zapochyziłem tytułowe określenie od izraelskiego badacza Sama Vaknina, który w 1996 roku zastanawiał się między innymi nad pytaniem czym jest Internet i jak to nowe medium będzie wpływać na przyszłe społeczeństwo.

Używając określenie *Terra Internetica* Sam Vaknin wychodzi od pojęcia przestrzeni, obszaru, który się odkrywa, który może być podzielony na działki, a działki te mogą być przedmiotem aneksji, handlu, wynajmu, można na nich tworzyć struktury, budować „centra handlowe”, ośrodki informacyjne, tworzyć wirtualne społeczności itp. Zdaniem Sama Vaknina mamy do czynienia z nowym kontynentem, którego pierwszymi odkrywcami byli szukający przygody awanturnicy, ale który szybko się zaludnia tworząc własną kulturę i własne subkultury, własny świat przestępczy i własną policję.

Szukając jakiejś syntetycznej nazwy dla tej kultury autor pisze, że najczęściej spotykał się z określeniem „chaotyczna biblioteka”. Chaotyczny świat, w którym jednostka z pomocą przewodników lub bez odkrywa nowe miejsca, szuka przygody, zakopanych skarbów, konkretnych informacji, lub określonych doznań.

Ten chaos dotyczy całości, kontynentu, poszczególni inwestorzy, właściciele działek, poszukują porządku „przyjaznego dla użytkowników”, który zwiększyłby ich szanse w konkurencji o klientów. Dziki Internet stopniowo się cywilizuje, zaś dla najmłodszego pokolenia jest już bardziej „naturalnym” środowiskiem, niż zmieniającą nasz świat nowością.

Wielu autorów pisało o pewnym podobieństwie informatycznej rewolucji do czasów Renesansu. Sam Vaknin zwraca uwagę na zabawny drobiazg — powrót do ponownego połączenia funkcji drukarza i wydawcy. Gutenberg był drukarzem; w ciągu kilkudziesięciu lat po uruchomieniu pierwszej drukarni z ruchomymi czcionkami, wyrastające jak grzyby po deszczu drukarnie stawały się oficynami wydawniczymi. Z czasem jednak doszło do rozdzielenia funkcji wydawcy i drukarza i w czasach schyłkowego komunizmu bawił mnie renesansowy charakter drugiego obiegu — komu udało się zdobyć sprzęt do drukowania mógł być wydawcą.

Ponieważ czasem byłem dostawcą organizującym szmuglowanie tego sprzętu z Zachodu czułem się częścią jakiegoś renesansowego świata. Przed rokiem 1984 moi przyjaciele byli przekonani, że żyją w orwellowskim świecie. Odwiedzając czasem Polskę czułem obecność Wielkiego Brata. Na ulicy sprawdzałem kątem oka kto za mną idzie, z przyjaciółmi rozmawialiśmy raczej w miejscach otwartych, spacerując, lub w mieszkaniu przy głośno nastawionym radiu, a czasem wymieniając karteczki. Równocześnie przedstawiciele władzy próbowali mnie przekonać, że wiedzą wszystko i nie miałem wątpliwości, że wiedzą sporo, a przecież dawało się ich przechytrzyć.

Ta atmosfera orwellowskiego świata pod hasłem „Wielki Brat cię widzi” przypominała mi się w związku z lekturą artykułu Andrew Sullivana w „The Sunday Times” o wpływie nowoczesnej techniki na zachowania współczesnych polityków. Można powiedzieć, że hasło „Wielki Brat cię widzi” zmieniło się na hasło „Mały Brat cię podgląda”. Nowoczesna technika niebywale ograniczyła pola prywatności. Każdy e-mail czy SMS może być oglądany przez osoby postronne, a jeśli jesteś osobą publiczną, to możesz być pewny, że znajdą się chętni.

Profesjonalny sprzęt szpiegowski z lat sześćdziesiątych to prymitywne zabawki w porównaniu z tym co może sobie dziś sprawić uczeń szkoły podstawowej. *Terra Internetica* jest światem orwellowskim, ale podglądającym jest nie Wielki Brat, ale mały obleśny braciszek, z duszą zawodowego donosiela.

Jak zwykle kij ma dwa końce — ograniczenie prywatności prowadziło do ujawnienia wielu brudów. Nie tylko politycy, ale również strażnicy więzienni, czy operujący w ciemnych zaułkach policjanci uczą się, że ich brudne tajemnice mogą w ciągu kilku godzin trafić na pierwsze strony gazet.

Równocześnie, pisze Andrew Sullivan, politycy zaczynają zachowywać się coraz częściej w sposób niemal paranoiczny, unikając przekazywania jakichkolwiek informacji przez Internet, czy przez telefon, ciągle obawiając się podsłuchu oraz możliwości, że w pobliżu jest ktoś z aparatem fotograficznym. Nowoczesna technika powoduje, że wszelkie gry polityczne

charakteryzuje dziś chorobliwa nieufność, prowadząca do upraszczania kontaktów, banalizowania dyskusji, rezygnacji z możliwości, jakie oferuje nowoczesna technika. Żyjący w paranoicznym strachu przed Małym Bratem politycy nie są oczywiście ani bardziej uczciwi, ani bardziej twórczy. Telewizja zmieniła polityka w aktora, Internet i telefon komórkowy w obłąkanego aktora.

Żyjemy w paradoksalnym nowym świecie — pisze autor artykułu w „The Sunday Times” — z jednej strony technika daje nam możliwość wycofania się do naszych prywatnych pustelni, dostarcza nam nieprawdopodobnych możliwości komunikacji z innymi, ale nasze kontakty ze światem stają coraz bardziej widoczne dla „sąsiadów”. Zdobywamy nowe możliwości kosztem utraty prywatności. Ograniczając się do kontaktów wirtualnych stajemy się samotni, a równocześnie jesteśmy na scenie i w świetle reflektorów.

Mógłby ktoś sądzić, że są to problemy ludzi sławnych. Nic podobnego. Coraz częściej Mały Brat idzie w lud, publikuje w Internecie zdjęcia zrobione w szatni, czy w publicznej ubikacji, przechwyconą korespondencję kochanków, czy małżeńskie kłótnie. Reality Show jest dziś bardziej powszechny niż nam się wydaje i daleko nie wszyscy uczestniczą w nim dobrowolnie.

„Technologia - pisze Andrew Sullivan — która umożliwiła nam ujawnianie nadużyć, jest również sama narzędziem nadużyć. Technologia, która otwiera granice, może równocześnie dławić tak potrzebną przestrzeń prywatności, która kiedyś miała również inną nazwę, nazywała się wolność.”

Mapy *Terra Internetica* są ciągle dalekie od doskonałości. Zapowiadane od dawna wielopasmowe autostrady informatyczne przypominają nadal rzeki płynące przez dżunglę. Krótkie odcinki wygodnych dróg przystosowane są głównie dla znajdujących się ciągle w mniejszości świadomych celu podróżników. (Jednak również ci natrafiają na las fałszywych drogowskazów i często starają się trzymać tego, co już znają.)

W „chaotycznej bibliotece” pojawia się coraz więcej katalogów. Inteligentne archiwa pozwalają na zupełnie nieprawdopodobny dostęp do materiałów źródłowych. Problemem są jednak śmieci. Szukający musi odwoływać się do autorytetów (bibliotekarzy) bo inaczej zginie. W *Terra Internetica* na każdym kroku potrzebujemy lokalnych przewodników, bo wokół pełno dzikusów z zatrutymi strzałami.

Powoli uczy się rozróżniania spokojnych osadników i oszustów próbujących żerować na naszej naiwności, rynek towarów od rynku jeleni (na którym ja jestem jeleniem), rynek pracy od giełdy cwaniaków. Oczywiście najbardziej narażeni są ci, którzy wchodzą na nowy teren z desperacji — bezrobotni, źle wykształceni, szukający nadziei. *Terra Internetica* kusi obietnicą wszystkiego. Jest również coraz więcej w miarę solidnych punktów orientacyjnych. Nowa informatyczna cywilizacja zaczyna być codziennością.

Globalizacja i cywilizacja informatyczna to zrośnięte ze sobą pojęcia. Wyłania się tu jeszcze jedno interesujące zjawisko — tendencji do internetowej hegemonii języka angielskiego. W świecie bez granic kulturowe zwycięstwo angielskiego wydaje się być nieuniknione, jest już faktem w sferze prac wykonywanych na odległość (outsourcing), ale również w samej komunikacji między ludźmi i w sferze „inteligentnych archiwów”. *Terra Internetica* wydaje się być światem, w którym dominuje i prawdopodobnie w przyszłości dominować będzie w jeszcze większym stopniu język angielski. Niezależnie od tego, czy nam się to podoba czy nie, lepiej jest się do tego przygotować.

Andrzej Koraszewski

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racionalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racionalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-03-2005)

[Oryginał.](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,3983) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,3983>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl